

Moje życie to lotnisko jakieś!?

Data dodania: 2009-11-05 11:45:18

5 listopada, czwartek

Zerknęłam dziś pod palmą do kalendarza i zamyśliłam się. Już tydzień minął... Było przewidywalne i pewne, że Jacek przyjedzie na Wszystkich Świętych do domu, przecież od kilku lat nie żyje jego ojciec. Tymczasem moje zaskoczenie w ubiegły piątek było równie wielkie, jak na widok wirtualnego grobowca

Głupia jestem. Ale że pod szkołę podjechał, zobaczyć się ze starą przyjaciółką- miło. Przywitaliśmy się radośnie, choć nie bez cienia nieufności. Gdzie ta tajemnicza żona?- rozglądałam się może zbyt nachalnie, dyskretnie obwąchałam tapicerkę w aucie, ale nic nie wyczułam, ani perfum, ani jednego rudego włosa nie znalazłam, po czym dopiero przypomniałam sobie, że przecież on tego samochodu ze sobą do Irlandii nie zabierał!!!

- Chciałem cię zobaczyć- powiedział bardzo sympatycznie- ściskając mi rękę, a obrączki na niej nie było.

No i co z tego? Teraz to „chciałem zobaczyć”! A czemu nic nie powiedziałaś, że wyjeżdżasz? Czemu ty nic nie powiedziałaś o podejrzeniu ciąży? Czemu mnie porzuciłaś, czemu mnie nie chciałaś?

Otóż żadne z tych pytań nie padło. Po prostu. Jacek nie miał chyba potrzeby wyjaśniania, a ja pytania. Zmężniał jakoś, może przez zarost, albo że nie wygłupiał się jak zwykle.

— Jak ci tam w Irlandii?- zapytałam tonem jakby mnie to nie obchodziło. Odpowiedział tak samo:

— Daj się zaprosić na kawę, to opowiem! Do pubu „Europa” na przykład...

No pewnie, że nie do Zakopanego. Pojechaliśmy do Europy. Co tam słyhać, co tam słyhać?

No właśnie: co właściwie u mnie słyhać?

Coraz więcej tajemnic. Szukam zagadkowej uczennicy, która nastraszyła mnie śmiertelną chorobą i znikła. Do spółki z Leosiem wychowuję Ufo- psa o niespożytej energii. Sprawdzam próbne testy szóstoklasistów, rozważam z Małgosią tajemnicę biotechnologa, który także nagle zniknął. Czekam na Andrzeja, który lata po świecie, ale właśnie ma przylecieć tutaj, bo jadę z nim do mamusi, która chce nam sprezentować tajemniczy prezent na nową drogę życia. Mam nadzieję, że to nie nagrobek.

— Wiesz, że Mirka omal się nie rozwiodła?- pytam cicho.

— Aha- mówi- ale ostatecznie i tak lepiej się im udało jak nam, no nie?

Nie wiem. Za dużo tajemnic...

— A jak tam twoja żona?- nie wytrzymałam.

— Jaka tam żona!- Jacek parsknął śmiechem.- Moja partnerka, superbabka — Stacy to neurochirurg: genialny umysł i ręce. Pracujemy razem, zespołowo jak w Housie. Mama źle rozumiała albo nie źle, tylko tak jak chce to widzieć. Ale Stacy ma dziecko i swoje życie. Zresztą- jak mógłbym zaufać komuś po tym, jak postąpiłaś, powiedz sama?

Niech coś uratuje mnie z tej opresji poprosiłam kosmos. I kosmos pomógł, choć jak zwykle- po swojemu, nie według moich oczekiwań. W tej właśnie chwili, do baru Europa wszedł Andrzej i pomachał do nas. Skąd wiedział gdzie mnie szukać? Zagryzłam dolną wargę, przedstawiłam sobie obu panów. To było w piątek. Potem na Wszystkich Świętych do rodziców pojechałam z Andrzejem, jak miało być i jeszcze zabrałam Ufo. W poniedziałek Jacek się pożegnał- bardzo przyjaźnie, tak przyjaźnie jakby nigdy między nami nic nie było- bo wracał do Dublina. A Andrzej poleciał do Hiszpanii. Co jest u licha- moje życie to lotnisko jakieś czy co?

SMS-y żadne nie przychodzą. To znaczy tylko jeden przyszedł, „Nie mogę przyjechać w środę, będę na 1 listopada, zadzwonię.”

Ha, trudno, trzy dni w tę czy w tamtą! Ale zaswędziało mnie środkowy palec.

Klejnot listopada- topaz

Symbolizuje siłę, dlatego wbrew jesiennym depresjom i mimo braku światła w listopadzie mamy sporo siły do pracy. To ciepły kamień- toteż mimo chłodu na dworze w tym miesiącu łatwo znajdujemy ciepło- w ogrzewanych już domach, miękkich swetrach i kurtkach. Topaz łączy wartości, takie jak: mądrość, długowieczność i urodę. Dlatego listopad to miesiąc dobry na naukę, badania lekarskie, wizyty w saunach i salonach piękna.

Dziś imieniny Sławomira

Sławek-nauczyciel - to typ „dobry kumpel młodzieży”. Wybacza uczniom grzechy młodości, bo sam pamięta swoje, nota bene bardzo liczne. Wiedzą to dzieci i wykorzystują, bo pan Sławek uwielbia gadać. Jak to było w latach osiemdziesiątych proszę pana z tymi opornikami? Ach- co za czasy! I zapomniał o zapowiedzianej klasówce!

Sławcio-uczeń - typ roztargnionego słodziaczka. Sławki rzadko należą do najlepszych uczniów, nie popisują się błyskotliwością ani uzdolnieniami w trudnych dziedzinach, nie biorą udziału w olimpiadach. Także nie rozrabiają zanadto, na lekcji bezwolni i grzeczni.

Po prostu taktyka spokojnego przetrwania: „dla Sławka ostatnia ławka”. Za to Sławcio da się lubić i uczynnie zawsze leci namoczyć gąbkę.

Sławek tata lub wujaszek– zanim zajmie się ocenami to zerknie, czy wychowawczyni ma ładne nogi. Potem rozejrzy się wśród mam, do świetlicy zajrzy, do sekretariatu...
Wujaszek Sławek– to podrywacz gawędziarz, tata Sławek– pomysłowy Dobromił.
Podczas wywiadówki– jak już znudzi się oglądaniem pięknej płci pięknej– obejrzy zamki w drzwiach i poskręca krzesła. Taki to Sławek Złotoręki.

Literka.pl Literka.pl